

Paweł Smoczyński

O niezależności etyki w doktrynie moralnej Profesora Tadeusza Kotarbińskiego

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Humaniora 31, 271-280

1976

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł J. SMO CZYŃSKI

**O niezależności etyki w doktrynie moralnej Profesora
Tadeusza Kotarbińskiego**

О независимости этики в моральной доктрине профессора
Тадеуша Котарбиньского

De l'indépendance de l'éthique dans la doctrine du Professeur Tadeusz Kotarbiński

„U filozofa nie ma zgoła nic nieosobistego; zwłaszcza jego etyka daje zdecydowane i rozstrzygające świadectwo, kim on jest — to znaczy, wedle jakiej hierarchii układają się wzajemnie najwewnętrzniejsze popędy jego natury”.

Friedrich Nietzsche

W całokształcie swojej twórczości etycznej Profesor Tadeusz Kotarbiński zajmuje dwojakiego rodzaju postawę: z jednej strony moralisty, a więc Autora wskazań etycznych, ujętych nierzadko w formę nakazów i zakazów postępowania; oraz postawę uczonego-filozofa, stawiającego przed sobą do rozwiązania cały szereg problemów, których sens istotny przyrównać można do próby udzielenia konstruktywnej odpowiedzi na następujące (nader ogólnie sprecyzowane) pytanie: czym jest moralność i jakie prawidłowości tym zjawiskiem rządzą?

Jako moralista, Profesor Kotarbiński stworzył zarys oryginalnego systemu etycznego, który nazywa etyką spolegliwego opiekuna. Z wyrażeniem tym, na gruncie omawianej koncepcji, łączy się opis wartości i ocen moralnych, charakterystycznych dla motywacji zachowań zgodnych z postulowanym przez Autora wzorcem osobowym tzw. spolegliwego opiekuna, czyli człowieka, na którym słusznie można polegać w trudnych okolicznościach.

W roli etyka-uczonego interesują Profesora Kotarbińskiego różne zagadnienia. Z problemów naukowych moralności, znajdujących się między

innymi w kręgu Jego rostrzygnięć i będących zarazem przedmiotem wyjaśnień niniejszego szkicu, na szczególną uwagę zasługuje kwestia tzw. niezależności etyki. Dla określenia sumy własnych wypowiedzi na ten temat, Profesor używa specjalnie w tym celu urobionego terminu, który brzmi: e t y k a n i e z a l e ż n a.

Do rozważań w przedmiocie niezależności etyki T. Kotarbiński przystępuje, mając uprzednio w domyśle ustaloną koncepcję moralności. Głosząc jej niezależność, Autor broni tym samym własnego stanowiska w etyce, a także — jak wolno nam sądzić — stanowiska osób solidaryzujących się z tak ukształtowanym modelem moralności.

Czego w projekcie etyki spolegliwego opiekuna, pojętej jako wzór i przykład etyki niezależnej, wymaga się od podmiotu moralnego? Wymaga się przede wszystkim — w traktowaniu problemów moralności, jak również w codziennej praktyce podejmowania decyzji o znaczeniu moralnym — przejawu głównie dwu predyspozycji intelektualnych: szacunku dla danych doświadczenia oraz racjonalności w przedsięwzięciu wszelkich działań. Tym dwu warunkom towarzyszą ich dalsze konkretyzacje, wyłożone przez Autora w formie dyrektyw tzw. r e a l i z m u p r a t y c z n e g o. Ilekroć twórca etyki spolegliwego opiekuna powołuje się na konieczność uniezależnienia moralności, stara się czynić to z myślą o dotrzymaniu powyższych rygorów. Empirycznie i rozumowo uzasadnione racje moralne są bowiem w tej etyce bezwzględnie obowiązującymi aksjomatami. Inaczej jeszcze można powiedzieć, iż niezależność etyki jest — w uznaniu T. Kotarbińskiego — jej niezależnością od tego wszystkiego, co w etyce może być albo p o z a e m p i r y c z n e, albo i r r a c j o n a l n e

Postawa empiryczna wyraża, w kontekście rozpatrywanego systemu etyki, dążenie do materialistycznej interpretacji rzeczywistości moralnej. Racjonalizm natomiast jest przeciwstawiony teoriopoznawczemu irracjonalizmowi, i w tym sensie stanowi między innymi podbudowę ontologicznego materializmu. Racjonalizm — w ujęciu T. Kotarbińskiego — przybiera także swoistą postać r e a l i z m u, i ma wtedy służyć, jak czytamy: „uwolnieniu się w etyce od tego, co nie należy do rzeczy”.¹ Realizm — zwany praktycznym — interweniuje również w kwestiach moralnego wartościowania, i polega wówczas „na liczeniu się w postulatach z ograniczonością możliwości i hierarchią wartości względów, wedle których człowiek rozumny winien dokonywać wyboru dróg własnego postępowania”.²

¹ T. Kotarbiński: *Obraz rozmyślań własnych* [w:] *Fragmety Filozoficzne*, seria III, Księga Pamiątkowa ku Czci Profesora Tadeusza Kotarbińskiego, Warszawa 1967, s. 9.

² *Ibid.*, s. 9.

Świadectwem owocnego wykorzystania też realizmu praktycznego w etyce normatywnej mogą być następujące dyrektywy:

„Nie burzyć aktualnego znośnego układu stosunków, jeśli zmiana grozi pogorszeniem. Nie uganiać się za maksymalizacją radości, czy to we własnym życiu, czy to w życiu zależnego od nas otoczenia, lecz dbać o usuwanie klęsk i zapobieganie klęskom, bo tym ważniejsze jest działanie, im większe zwalcza zło lub im większemu złu zapobiega”.³

Z perspektywy tak ogólnie nakreślonych założeń programu „etyki niezależnej” przystąpię obecnie do przedstawienia przykładów postępowania uniezależniającego, zastosowanego przez T. Kotarbińskiego dla uzasadnienia proponowanego przezeń systemu etyki. Mówi się tam mianowicie o niezależności etyki w trzech płaszczyznach:

- 1) światopoglądu pochodzenia religijnego,
- 2) światopoglądu pochodzenia filozoficznego oraz,
- 3) niezależności podmiotu moralnego w procesie moralnego wartościowania.

Co, generalnie rzecz biorąc, głoszą wymienione tezy? Tezy: 1 i 2 mają na celu zorientować, od czego nie zależy odpowiedź na pytanie: jakie postępowanie jest „czcigodne” („szanowne”), a jakie „haniebne”. Oceny: „czcigodności” i „haniebności” są, jak wiadomo, naczelnymi ocenami w systemie etyki spolegliwego opiekuna. Pod względem treści odpowiadają one w ogólności tradycyjnie wyróżnianym w etyce normatywnej ocenom „dobra” i „zła”.

Nieco inny charakter ma trzecia teza. Powiada ona, iż nikt nie może zastąpić cudzym wyczuciem własnego wyczucia tego, co jest czcigodne, a co haniebne w ludzkim postępowaniu.

„Etyka niezależna — pisze T. Kotarbiński — jest niezależna w tym sensie, że własnego głosu sumienia niepodobna zastąpić głosem cudzym. W istocie rzeczy każdy z nas niezależnie od kogokolwiek innego, odwołuje się przede wszystkim do własnego sumienia. Ono jest dla każdego z nas sędzią nad sędziami. Ono wydaje w każdej sprawie moralnej sąd surowy, bezwzględny, ostateczny”.⁴

Dyrektywa ta — tak jasno przez Autora sprecyzowana — niechaj pozostanie bez dalszego rozwinięcia. Odrębnej ilustracji wymagają natomiast dwie pierwsze tezy.

³ *Loc. cit.*

⁴ T. Kotarbiński: *Zagadnienia etyki niezależnej* [w:] *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*, Ossolineum, Wrocław 1970, s. 220.

Ad. 1. Teza na temat niezależności etyki od religii

„Całe moje moralne i intelektualne jestestwo przenika niewzruszone przekonanie, że cokolwiek podpada pod władzę naszych zmysłów, musi należeć do natury i, chociażby było niezwykle, nie może różnić się w swej istocie od wszystkich innych zjawisk widzialnego, dotykającego świata, którego świadomą częścią stanowimy”.

Joseph Conrad,
Smuga cienia

Teza niniejsza, mimo swej doniosłości merytorycznej, nie budzi na ogół kontrowersji. W systematach etyki, budowanych na laickich podstawach, niezależność deklarowana od religii polega z reguły na odrzuceniu w teorii i praktyce moralnej uzasadnień typu Opatrznościowego. Nie przeszkadza to oczywiście temu, byśmy w rozsądnych granicach nie korzystali z historycznego dorobku chrześcijańskiej myśli etycznej, w warunkach, gdy cała etyczna myśl laicka wyrosła i uformowała się — u nas co najmniej — na tradycjach moralnych religii katolickiej. Etyka opiekuna społecznego może służyć za najlepszy przykład tego rodzaju prób powiązań: rodzącej się w naszym społeczeństwie etyki świeckiej z dawną, ale wciąż jeszcze żywą i cenną etyką tak zwanej miłości bliźniego. W moim odczuciu powiązanie to zachowuje swój głęboki sens. Domaga się ono mianowicie na przyszłość czegoś istotnie nowego i postępowego, a tym nowym i postępowym ma być powszechna u nas kiedyś etyka laicka. Lecz wdrażając reformę światopoglądową, etyka opiekuna społecznego nie chce jednocześnie pozostawić za sobą swoistej „pustki moralnej”, jaka niechybnie powstaje w świadomości społecznej z chwilą całkowitego odrzucenia wszelkich dotychczasowych wartości z tego tylko względu, iż zostały one wypracowane i utrwalone przez myślicieli religijnie usposobionych. Toteż program moralny etyki opiekuna społecznego, w drodze kontynuacji, w sposób zbliżony nawiązuje w swoich ocenach elementarnych do wartości ukształtowanych przez chrześcijańską etykę miłości bliźniego. Tym tylko, co w stosunku etyki opiekuna społecznego do etyki religijnej uległo zasadniczej zmianie, jest nieakceptowanie uzasadnień religijnych, nakazujących nam dokonywać wyborów moralnych przy pomocy argumentacji pochodzenia czysto irracjonalnego.

Problem przewyciężenia nawyków myślenia religijnego w etyce na rzecz myślenia o etyce w kategoriach świeckich ma, poza sferą ważkich ustaleń teoretycznych, nie mniej istotne znaczenie praktyczne. O trudnościach w tej dziedzinie pisał w Polsce bardzo interesująco Aleksander

Świętochowski: „Religia — czytamy w jego głównym dziele pt. *Zródła moralności* — jako steoretyzowana fikcja, sama przez się nie zawiera źródeł moralności, które kryją się wyłącznie w życiu, ale jest jednym z najbardziej utrwalających ją środków. Skoro powstanie i wytrzyma próbę praktyczną jakiś nakaz lub zakaz, wchodzi w skład przykazań boskich i tradycji świętych, staje się dogmatem. Wtedy już jego moc obowiązująca jest na długo zapewniona i potrzeba licznych i potężnych uderzeń postępu, ażeby skruszyć skamieniały w wierze przeżytek etyczny. Ludzkość bowiem w ogóle daleko mniej zużywa energii na zachowanie tego, co zdobyła, niż tego, co zdobyć może”.⁵

Ad. 2. Teza na temat niezależności etyki od filozofii

„Nie każdy umie wątpić; trzeba wielkiego rozeznania i dużej siły ducha, aby w tej pozycji wytrwać”.

Bernard Fontenelle

O wiele bardziej złożony, w porównaniu z postulatem niezależności etyki od religii, jest postulat niezależności etyki od światopoglądu pochodzenia filozoficznego. W odnośnej kwestii Profesor Tadeusz Kotarbiński wyraził kilka luźnych uwag. Najbardziej charakterystyczne są stwierdzenia następujące:

„Jak się układa w głowach myślicieli obraz stosunku psychiki do materii w strukturze wszechświata, czy materia myśli, czy duch od niej odrębny, czy przedmiotem wiedzy ludzkiej są byty absolutnie obiektywne, czy też wiedza ma do czynienia tylko z obiektami w postaci materiału zewnętrznego, ukształtowanego przez formy umysłu ludzkiego, czy wszechświat jest skończony, czy nieskończony w czasie i przestrzeni itp. — co to ma do rzeczy w przypadku zagadnień etycznych trzeba postawionych”.⁶

Inny przykład:

„Etyka, naszym zdaniem, w równej mierze jak leczenie lub jak administracja, nie potrzebuje światopoglądowych uzasadnień. Jej wskazania pozostają niezmiennikami, wszystko jedno, czy ktoś rozsądny jest materialistą, czy idealistą, czy spirytualistą w ogólnej teorii bytu”.⁷

Albo:

„Czynna dobroć ma swoje dostateczne uzasadnienie w oczywistościach serca, niezależnie od koncepcji światopoglądowych religii, czy metafizyki”.⁸

⁵ A. Świętochowski: *Zródła moralności*, Warszawa 1912, s. 281.

⁶ Kotarbiński: *Zagadnienia etyki niezależnej*, op. cit., s. 211.

⁷ *Ibid.*, s. 212.

⁸ Kotarbiński: *Drogowskazy etyki niezależnej* [w:] *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*, op. cit., s. 222.

Intencją cytowanych wyżej wypowiedzi była — jak mi się wydaje — chęć wskazania na właściwe źródło ocen moralnych. O nich samych i ich walorach przesądzą w całości nasze indywidualne, aczkolwiek społecznie uwarunkowane, odczucia na temat tego, co dobre i złe, czcigodne i haniebne w ludzkim postępowaniu. Z tego też powodu moralność nie wymaga dla swych ocen już żadnych innych uzasadnień. Jedynym przeto i niezależnym źródłem ocen moralnych jesteśmy my sami, jest — jakby wyraził się w tym kontekście Profesor Kotarbiński — nasz głos sumienia, przy czym „sumienie” Autor pojmuje jako „całokształt intuicyjnych przeświadczeń o tym, co haniebne, a co czcigodne”.⁹ Takie postawienie problemu okazuje się w zupełności wystarczające dla objaśnienia zjawiska funkcjonowania moralności. Proces moralnego wartościowania — bo to jest w tym wypadku dla nas ważne — polega w każdym poszczególnym akcie na zastosowaniu uprzednio wyrobionych przekonań moralnych do konkretnych sytuacji będących przedmiotem oceny. Podmiot moralny dysponuje w tym procesie wszystkimi niezbędnymi do tego elementami: posiada dostatecznie sprecyzowany system wartości, potrafi rozpoznać istotne walory przedmiotu ocenianego i dopasować do niego adekwatne oceny. Oczywiście, możliwe są pomyłki, ale dla uzasadnienia własnych ocen, czyli wskazania dla nich właściwej podstawy, w ramach której znajdują one oparcie, podmiot nie potrzebuje się powoływać na inne względy, aniżeli tylko względy moralne. W tym znaczeniu T. Kotarbiński powiada o swej etyce, iż jest ona „etyką względów moralnych”,¹⁰ i w ten sposób raz jeszcze sankcjonuje niezależność oceny etycznej.

Konieczne staje się w tym miejscu przypomnienie także, iż twórca etyki społecznego opiekuna w żadnym razie nie neguje społecznego pochodzenia moralności. Jego wizja etyki od początku tkwi w kontekście społecznym i nigdy w swoich uzasadnieniach poza ten kontekst nie wykracza. Co najwyżej, mamy tu do czynienia (w przypadku postępowania uniezależniającego w etyce) ze zwykłą operacją naukowo-metodologiczną, zwaną abstrahowaniem. W refleksji pojęciowej polega ono na wyeliminowaniu wpływów najszerzej rozumianej sfery przypadkowych zjawisk społecznych, na kształtowanie się określonego społecznego zjawiska moralności. Lecz nie jest to odgraniczenie dowolne. Autor jest gotów dostrzeżać związki moralności z podłożem społecznym i myślą społeczną tam wszędzie, gdzie zjawiska te są niezbędnym składnikiem formowania się walorów oceny etycznej. Ale skądinąd jednak wiemy, iż określenie tego rodzaju związków nie zawsze przychodzi tak bardzo łatwo.¹¹

⁹ T. Kotarbiński: *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1967, s. 15.

¹⁰ Kotarbiński: *Drogowskazy etyki niezależnej*, op. cit., s. 222.

¹¹ Por. M. Ossowska: *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, Warszawa 1969, s. 103 i n.

Zastosowane przez T. Kotarbińskiego swoiste „postępowanie uniezależniające” w etyce, dało Autorowi powód do wysnucia — jego zdaniem — zasadnej (ale czy wystarczająco ścisłej?) hipotezy, iż specyficzna treść oceny etycznej pozostaje wolna od wpływów światopoglądowych, w szczególności od wierzeń religijnych dotyczących istnienia Opatrzności, nieśmiertelności duszy, nagród lub kar w życiu przyszłym, a także od sporów ontologicznych, różniących idealistów i materialistów, deterministów i indeterministów, itp.

Z punktu widzenia krytyki poznania konstrukcja etyki niezależnej nie budzi zasadniczych zastrzeżeń. Jej Autor sympatyzuje z koncepcją etyki budowanej przy zachowaniu daleko idących rygorów naukowości. W sposób szczególnie sugestywny zabrzmiało np. hasło nawołujące do dyskusji rzeczowych w etyce. Tego zaś, co w dyskusjach etycznych może się jeszcze ujawnić pożytecznego i płodnego, etyka niezależna do końca nie rozstrzyga. Na przeszkodzie temu stoi z pewnością niespójność pojęć głęboko wprowadzicie w rozważaniach etycznych zakorzenionych, lecz niestety — mało jak na razie dla etyki przydatnych. Mam na myśli centralne w tym artykule pojęcie „światopoglądu”. I słusznie chyba czyni Profesor Kotarbiński, starając się przynajmniej najpierw wyeliminować z pola widzenia etyki te fragmenty światopoglądu, które mogą być uznane dla niej za obojętne, by w ten sposób — drogą niejako eliminacji — przyczynić się do ustalenia pozytywnych w tej kwestii.

Co natomiast należałoby powiedzieć krytycznie pod adresem omawianej koncepcji? Otóż Autor posługuje się w swoich analizach terminami zbyt ogólnymi w stosunku do treści konkretnej, w które je rzeczywiście zaopatruje. Mówi zawsze np. o niezależności etyki od światopoglądu, dając do zrozumienia, iż jest to cezura całkowita, a tymczasem jest ona tylko częściowa. Autor byłby w zgodzie z własnymi zamierzeniami, gdyby zaproponował nam np. definicję regulującą „światopoglądu” i dostosował ją w całości do głoszonych przez siebie dyrektyw niezależności. O ile bowiem w aktualnym stanie rzeczy postulat niezależności etyki od światopoglądu pochodzenia religijnego nie budzi na ogół kontrowersji, to w odniesieniu do światopoglądu pochodzenia filozoficznego — co już raz podkreślaliśmy — nie wszystko jest tak bardzo oczywiste. Z tym problemem teoria etyki będzie się musiała — wcześniej czy później — uporać.

W systemie etyki niezależnej zdaje się tkwić także pewien pozór (?) sprzeczności. Bo oto mamy tam do czynienia z uniezależnieniem opisowych też światopoglądowych od twierdzeń etycznych, które skądinąd — zdaniem T. Kotarbińskiego — również są tezami opisowymi! To prawda, że tę przypadkową zbieżność da się zawsze wykluczyć w drodze wykazania, iż wypowiedzi etyki w tym całym zbiorze cechują się swego rodzaju odręb-

nością, i tak też sądzi Autor omawianej koncepcji.¹² Lecz nie bez znaczenia dla oceny globalnej tej koncepcji pozostaje fakt, który może być rozmaicie interpretowany, iż T. Kotarbiński, podając przykłady niezależności etyki od światopoglądu, mówi tylko o niezależności etyki od światopoglądu *sui generis*, a nie całego rodzaju. W świetle powyższego, nadal niejasny wydaje się więc problem, który pozostał w rezultacie otwarty, a mianowicie: w jakim stosunku pozostają wypowiedzi etyki normatywnej, do opisowych wypowiedzi tzw światopoglądowych? Czy moralność jest, czy nie jest w tym układzie częścią jakiegoś światopoglądu, a jeśli tak, to jakiego?

Problem niezależności etyki bywa rozpatrywany przy uwzględnieniu różnych punktów widzenia.¹³ To ujęcie, które przedstawił nam Profesor Tadeusz Kotarbiński, może okazać się płodne, gdy zdąży do ustalenia tego, co jest dla rozważań etycznych swoiste i istotne. Kłopot jednak tkwi w tym, iż z postulowaną swoistością i rzeczowością w etyce nie zawsze udaje się badaczowi zjawisk moralnych postąpić arbitralnie, tak jak to właśnie uczynił Profesor Kotarbiński. Pożądana dla podmiotu moralnego niezależność w ferowaniu ocen, wyrażona przez Autora w formule, „iż własnego sumienia w sprawach moralnych nie sposób zastąpić sumieniem cudzym”, w konfrontacji z rzeczywistością empiryczną, nie wytrzymuje nader często próby. Penetrując bowiem sferę obserwacji, napotykamy długi szereg wahań. Oto niektóre z nich: czy wobec konfliktów (często bardzo dalekich od szablonu), w jakie uwikłana jest cała moralność, możliwy jest wybór zupełnie pewny i uwzględniający wyłącznie nasz zdrowy osąd moralny, i czy ów osąd moralny ma szansę być zawsze słuszny? Czy przypadkiem o słuszności naszych postępów moralnych lub ich niesłuszności nie dowiadujemy się najczęściej *ex post*, gdy czas właściwej decyzji i namysłu już dawno minął? Czy wreszcie zasób doświadczeń moralnych każdego nawet „dojrzałego” człowieka jest na tyle wystarczający, by można było zasadnie głosić regułę powszechną, zalecającą rozstrzygnięcie każdego problemu moralnego w sposób w danej chwili kategorię i ostateczny?

W płaszczyźnie natomiast niezależności etyki w sensie przedmiotowym (u T. Kotarbińskiego odnosi się to do światopoglądu), mamy do czynienia z innego rodzaju wątpliwością. Można mianowicie zaryzykować stwierdzenie, iż obiektem ocen moralnych jest cała otaczająca i oddziałująca na nas rzeczywistość. Powiem to jaśniej: cała rzeczywistość mająca wpływ na naszą ludzką kondycję — poczucie zadowolenia, radości, przyjemności,

¹² Por. T. Kotarbiński: *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Ossolineum 1961, s. 447 i n.

¹³ Por. J. Wróblewski: *Uzasadnienia systemów etycznych a etyka niezależna*, „Studia Filozoficzne”, 1974, nr 5 (102), s. 85—100; T. Czeżowski: *Struktura etyki niezależnej*, manuskrypt.

szczęścia, bezpieczeństwa, a także zdolności do cierpienia; jednym słowem tego wszystkiego, co zwykle się określać mianem „dobra” i odpowiadającego mu „zła”. I czy wobec tak widzianej ludzkiej rzeczywistości, w którą zaangażowana jest etyka, nie będzie prawdziwy domysł, iż cała ta rzeczywistość posiada swój wpływ przemożny na kształtowanie się naszych ocen i postaw moralnych? Dając wyraz tym ostatnim, dbamy wszak zawsze o sprawę naszej indywidualnej i społecznej kondycji, której polepszeniu służyć mają m. in. systematy moralności — tej zastanej i tej postulowanej, przyszłościowej. Dlatego też tak ostro zarysowana cezura, mająca na celu uniezależnienie moralności w znaczeniu przedmiotowym, nie wydaje mi się w pełni uzasadniona. Zuboża się bowiem przez to i sztucznie zawęża świat przedmiotów moralnie wartościowych, a ponadto — i to z filozoficznego punktu widzenia okazuje się najistotniejsze — uwikłani jesteśmy w ryzykowną próbę poszukiwania w etyce ocen powszechnie ważnych, abstrakcyjnych, które w konfrontacji ze zmieniającą się konkretną realnością — tracą w ten sposób swój rzeczywisty walor. Moim zdaniem, w namyśle nad swoistością i kształtem etyki, mniej winniśmy zastanawiać się nad tym, co wpływa na krystalizowanie się naszych ocen moralnych, bo są one wytworem często niezależnych od nas i różnorodnych czynników (pochodzenia społecznego i przyrodniczego); więcej natomiast uwagi należałoby poświęcić zagadnieniu, jakie rodzajowo oceny moralne bywają przypisywane jakim stanom faktycznym, i czy słusznie są im przypisywane. W ten tylko bowiem sposób zapewnić sobie można świadomą i bezpośrednią kontrolę nad dokonującymi się procesami moralnymi. I ta droga jest drogą jedynie skutecznej interwencji w sprawy moralne. Ten, a nie inny porządek rzeczy dyktuje zresztą sama logika norm, w której stałą niezmienną jest zawsze ocena, lecz treści konkretnej nabiera ona dopiero w trakcie prób jej stosowania, a nie odwrotnie!

Coś zaś dotyczy niezależności podmiotowej w etyce, byłbym skłonny tezę Profesora T. Kotarbińskiego nieco zminimalizować, głosząc, iż każdego winno być stać przynajmniej na wierność własnemu sumieniu, ale na miarę jego najlepszych intencji, wiedzy, warunków i możliwości, wspólnie wyznaczonych miarą zasobów indywidualnych i społecznych doświadczeń moralnych. Lecz nie zadowalajmy się, iż tylko dzięki temu będzie można osiągnąć względne nawet rozeznanie w rzeczywistej wartości wielu naszych i cudzych wyborów moralnych.

РЕЗЮМЕ

Настоящая статья посвящена анализу основных предпосылок так называемой „независимой этики” в свете взглядов проф. Тадеуша Котарбиньского. Особое внимание автор уделяет двум программным постулатам „независимой этики”:

проблеме независимости моральных взглядов от религиозного мировоззрения и постулату независимости этических оценок от философских суждений. Новостью является понимание независимости этики в субъективном значении (как независимости морального субъекта в процессе оценивания), а не только в значении объективном (в значении рассуждений о том, от чего содержание моральных оценок не зависит), как это представлено у Т. Котарбиньского. Принцип отличия субъективных и объективных аспектов независимости этики вытекает, по мнению автора статьи, из необходимости видеть роль субъективных факторов в ходе формирования моральной личности. Здесь человеческая личность трактуется как активный субъект, сознательно выбирающий свои моральные убеждения, их содержание и обоснование. Выступая с позиции материалистической философии, автор полностью солидарен со взглядами Т. Котарбиньского, требующего независимости этических теорий от религиозных доктрин. Однако автор не разделяет концепций Котарбиньского в вопросе независимости этики от философского мировоззрения и считает, что этические взгляды обусловлены точно определенными философскими предпосылками. Одновременно автор высказывает мнение, что определенная моральная система может, конечно, провозглашать свою независимость от некоторых философских теорий, которые противоречат её основным предпосылкам, что вовсе не значит, что эта система лишена какого-либо философского содержания.

R É S U M É

L'article discute les principes fondamentaux d'ainsi dite „éthique indépendante” à la lumière des idées du Prof. Tadeusz Kotarbiński. En particulier l'auteur rapporte deux postulats du programme de „l'éthique indépendante”, à savoir: le problème de l'indépendance des convictions morales de la part de l'idéologie d'origine religieuse ainsi que le postulat de l'indépendance des évaluations éthiques de la part des thèses philosophiques. La nouveauté de la présente élaboration consiste dans l'extraction de l'intelligence de l'indépendance de l'éthique au sens subjectif (en tant que l'indépendance du sujet moral dans le procès de valorisation), et non seulement au sens objectif (en tant que les réflexions concernant quelque chose, de laquelle ne dépend pas le contenu des valorisations morales) comme le conçoit T. Kotarbiński. Le fondement de la distinction des aspects subjectifs et objectifs de l'indépendance de l'éthique résulte, à l'avis de l'auteur, de la nécessité de percevoir le rôle des facteurs subjectifs en train de la formation de la personnalité morale. L'individu humain est traité ici en tant qu'un sujet actif qui sciemment décide de ses propres convictions morales et du contenu et de la nature de leurs motivations. À la base de la philosophie matérialiste, l'auteur se solidarise avec l'idée de T. Kotarbiński postulant de rendre indépendantes les théories éthiques des doctrines religieuses. Cependant, en ce qui concerne l'indépendance de l'éthique de la conception philosophique du monde, l'auteur ne partage pas l'opinion de T. Kotarbiński, en croyant que les idées éthiques sont toujours conditionnées par des principes philosophiques strictement déterminées. En même temps l'auteur est d'avis que le système moral concret peut évidemment déclarer son indépendance à l'égard de certaines théories philosophiques qui se démontrent contradictoires en confrontation avec ses principes fondamentaux, ce qui ne signifie pas que cette système soit par le fait même privé du contenu philosophique quelconque.